Nr 36. Kraków, Wtorek 8 Lutego 1910. Rok XVIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. i numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Hassenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w Berlinie P. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

Sejm.

(Telefonem.)

Lwów, 7 lutego.

Sejm otwarto o g. 10½. Wnioski: pos. Winniczuk w sprawie powiększenia funduszów przeznaczonych na bezpośrednie pożyczki celem ogniotrwałego kryc a dachów; p. Krężel w sprawie obkładania przez rząd wyłącznościami górniczemi terenów kryjących skarby podziemne.

Interpelacye: p. Cieński w sprawie zaniechania wysyłania wozów osobowych, idących wprost ze Lwowa przez Stanisławów do Czortkowa.

Porządek dzienny: p. Bis uzasadnił swój wniosek w sprawie utworzenia gimnazyum w Nisku. Odesłano do kom. szkolnej.

Dalej p. Bis uzasadnił wniosek z wezwaniem do rządu, aby jak najprędzej przeprowadził nową klasyfikacyę gruntów w Narcie starym i nowym. Odesłano do kom. podatkowej.

Wreszcie p. Bis domaga się utworzenia sądu obwod. w Nisku, gdyż najbliższy sąd obwod. w Rzeszowie, do którego Nisko należy, obejmuje 13 pow. polit. i 525.000 ludności. Odesłano do kom. prawniczej.

Nastąpiły obrady nad sprawozdaniem komisyi kolejowej o czynnościach dep. IV. Pos. Staruch podnosi, że na kolejach galicyjskich znać ową »echt galizische Schlachzizen Wirtschaft«: wagony są stare, popsute, bez lamp i szyb. Mówca domaga się zaprowadzenia ruskich napisów na stacyach i na biletach kolejowych. Wkońcu stawia rezolucyę, aby rząd udzielał robotnikom jadącym za zarobkiem zniżek jeżeli ich już 5 razem jedzie (dotąd zniżki obowiązywały z 10 przynajmniej rob.) i aby studentom i akademikom bez podań udzielano zniżek w czasie świąt i feryj szkolnych.

Pos. Skołyszewski omawiając sprawę kolejnictwa podnosi, że znajdują się u nas jeszcze całe połacie kraju o gęstem zaludnieniu, pozbawione zupełnie komunikacyi. Do nich zalicza się przestrzeń pomiędzy liniami Lwów-Kraków, koleją transwersalną i linią Tarnów-Szczucin. Biuro kolejowe planuje budowę kolei Wieliczka-Mszana. Życzyć by sobie należało, aby trudności, z jakiemi te plany są połączone, były rychło usunięte. Drugą taką linią konieczną byłaby kolej Oglica-Jasło, która przez połączenie Królestwa z Węgrami staćby się mogła linią światową. Nie mniej wskazaną jest budowa linii Przemyśl-Sanok czy Rymanów Oświęcim-Żywiec, Nowy Sącz-Nowy Targ.

Następnie mowca poruszył sprawę podwyższenia taryf. Większy dochód z biletów osobowych w Galicyi oblicza krajowe biuro kolejowe na 4·5 miliona K., a ponieważ nasze koleje są najrentowniejsze, więc znowu Galicya musi ratować budżet kolejnictwa w Austryi. Mimo to nasze linie są tak strasznie zaniedbane. Podwyższenie frachtów osłabia znowu zdolność konkurencyjną naszego kraju. Ponieważ podwyższenie cen jazdy dotyka głównie ludność biedną, przeto mowca przemawia za zaprowadzeniem IV. klasy, chociaż wie, że w osobie referenta ma przeciwnika w tej mierze.

P. Kolischer. Nie, tylko w osobie ministra skarbu, a ja na tę posadę nie reflektuję.

P. Skołyszewski. Żąda dalej powiększania ilości wagonów, szczególnie na wiosnę i w jesieni, kiedy robotnicy jadą do Prus i wracają stamtąd. Odnośne wnioski z r. z., załatwione przychylnie przez komisyę, niewątpliwie nie przyjdą już pod obrady sejmu i dlatego mówca ponawia je teraz we formie rezolucyj.

Następnie przemawiał pos. Witos. Podniósł niektóre braki na kolejach państwowych, jak szalone przepełnienie wagonów III. kl., który zwłaszcza ludności podróżującej dla zarobku odczuwać się daje, dalej braki światła, opału, nieczystości i t. d.

Na tem zamknięto dyskusyę i wybrano mówców jeneralnych p. Lewickiego i Stapińskiego. Po ich przemówieniach marszałek o g. 2 m. 15 odroczył posiedzenie do 8 wiecz. Na posiedzeniu wieczornem pierwszy przemawiać będzie spraw. Kolischer.

Polsk. Koło sejmowe.

Lwów. (T. B.) Posiedzenie sejmowego Koła polskiego, zapowiedziane na jutro, odbędzie się dopiero w czwartek o g. 4 popoł.

Zatarg czesko-niemiecki.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 7 lutego).

Odroczenie sejmu czeskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki zgodnie donoszą, że wskutek obstrukcyi niemieckiej, **sejm czeski będzie odwołany.**

Praga. (Tel. wł.) **Dzisiejsze posiedzenie sejmu**, według ostatnich wiadomości **będzie ostatniem.** Następne posiedzenie zostanie wyznaczone na czwartek i piątek, aby Czesi mieli czas do przeprowadzenia rokowań i złamania obstrukcyi niemieckiej.

Odwołanie namiestnika.

Wiedeń (Tel. wł.) »N. Monntag Journal« donosi, że rząd postanowił odwołać namiestnika czeskiego hr. Coudenhowe z jego stanowiska, ponieważ jego pośrednictwo w sporze czesko-niemieckim okazało się bezskutecznem. Jego miejsce zajmie obecny namiestnik Tryestu, b. prezes min, ks. Konrad Hohenlohe.

Sytuacya w parlamencie.

Wiedeń. (T. w.) „N. Fr. Pr." donosi, że w ciągu dnia wczorajszego i dzisiejszego prezes Koła polskiego Głąbiński odbył szereg konferencyi z przywódcami czeskimi i niemieckimi w sprawie obecnej sytuacyi. Z konferencyi tej wynika, że obstrukcya niemiecka w sejmie czeskim odbije się na sytuacyi w parlamencie wiedeńskim. Wobec udaremnienia przez Niemców pracy w sejmie czeskim — Czesi przechodzą w parlamencie do opozycyi i **zajmą takie same stanowisko, jak pod koniec roku ubiegłego.**

Od siebie dodajemy, że nie można Czechom brać za złe, iż wobec nieprzejednanego stanowiska Niemców w sejmie czeskim, rozpoczną z nimi walkę na całej linii.

Zwołanie parlamentu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak się dowiaduje korespondent „Głosu Nar." pierwsze posiedzenie Izby poselskiej odbędzie się 22 lutego.

Rekonstrukcya gabinetu.

Wiedeń. (Tel. wł.) »Sonn und Montags-Ztg« donosi, że **rekonstrukcya gabinetu będzie obecnie zaniechana**, ponieważ wobec obstrukcyi niemieckiej w Pradze byłaby bezcelową.

Rosya i Austrya.

Wiedeń. (Tel. wł.) »Sonn und Montags-Ztg« w długim artykule protestuje przeciw ko czynieniu jakichkolwiek ustępstw Rosyi bez żadnej rekompensaty. Byłoby to upokorzeniem Austryi, gdyby w ten sposób pokierowała swoją polityką zagraniczną. Z polityki powinna być wykluczona pobłażliwość.

Londyn. (Tel. wł.) »Sunday Times« donosi z Wiednia w depeszy inspirowanej, że Austrya nie poczyni żadnych ustępstw na rzecz Rosyi na półwyspie bałkańskim. Gdyby nawet wizyta arcyksięcia Franciszka Ferdynanda w Petersburgu przyszła do skutku, byłby to tylko akt grzeczności. Rosya jest obecnie tak słaba, że jej przedewszystkiem musi zależeć na osiągnięciu porozumienia z Austryą.

Francya zadowolona.

Paryż (Tel. wł.) W tutejszych dyplomatycznych kołach panuje zadowolenie, że stosunki pomiędzy Rosyą a Anstro-Węgrami polepszyły się o tyle, iż ambasador austro-węgierski konfernje osobiście z Izwolskim, co nie zdarzało się od chwili ostatniego zatargu,

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 7 lutego.)

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na giełdzie dzisiejszej panowało lepsze usposobienie z powodu pokojowych wiadomości z półwyspu bałkańsk. i lepszego nastroju w N. Jorku.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. (Tel. wł.) Pomiędzy Dr. Khuen-Hedervarym a hr. Apponyim i Franciszkiem Kossuthem odbyła się konferencya. Podobno obaj ci politycy będą gabinet popierać.

Anglia i Rosya.

Petersburg. Korespondent „Now. Wrem." Weselickij, który był przyjęty przez Aehrenthala, wygłosił w klubie działaczy politycznych odczyt o zbliżeniu angielsko-rosyjskiem. W odczycie tym podniósł, że nieprzyjaźń angielsko-rosyjska przyniosła korzyść tylko Niemcom. Rezultatem zbliżenia Rosyi do Anglii jest polepszenie stosunków rosyjsko-japońskich i wzmocnienie stanowiska Rosyi na Bałkanach. Co się tyczy zbliżenia Rosyi do Austro-Węgier, to Weselickij podniósł, że Austrya musi dać gwarancyę, iż dąży do utrzymania *status quo* na Bałkanach.

Po odczycie wywiązała się dyskusya, w której zgodnie podnoszono, że do wojny z Japonią popchnęły Rosyę Niemcy i że celem polityki rosyjskiej powinien być nie Daleki Wschód, lecz bliski.

Wędrówki „neo-słowiańskie" dra Kramarza.

Praga. (T. B.) Dr Kramarz udaje się w tych dniach do Petersburga na naradę Komitetu słowiańskiego w sprawie organizacyi zjazdu słowiańskog w Sofii, w lecie r. b.

Nowy biskup.

Wiedeń. Dzienniki liberalne donoszą, że wiedeński biskup. sufragan Marschal ustępuje, a jego miejsce zajmie ks. Laller.

Zbrojenia angielskie.

Londyn. (Tel. wł.). W budżecie, który gabinet przedłoży Izbie gmin, znajduje się pozycya na budowę 6 nowych „Dreadgnouthów". W ten sposób gabinet chce odeprzeć twierdzenie konserwatystów, jakoby nie dbał o obronę kraju przed inwazyą niemiecką.

Demonstracya o reformę wyborczą.

Wrocław. (Tel. wł.). Socyaliści urządzili tu pochód demonstracyjny na rzecz reformy wyborczej. Policya z gołemi szablami rzuciła się na demonstrantów i pokaleczyła wiele osób. Dokonano szeregu aresztowań.

Tryumf Rostanda.

Paryż. (T. B.) Z okazyi próby generalnej »Chantecler'a« Rostanda plac przed teatrem już na kilkanaście godzin przed przedstawieniem był formalnie obległony przez tłumy; ruch w ulicy musiano przerwać. W teatrze zebrały się wybitne osobistości. Drugi akt wywołał entuzyazm. Scenę, w której Chantecler wygłasza swą pieśń do końca, uznano za najprzedniejszy moment francuskiej poezyi. Sukces sztuki zapewniony. Rostanda czczono jako poetę narodu.

Wypadek kolejowy.

Kolonia. (Tel. wł.). Na jednej ze stacyi pod Kolonią przyszło do zderzenia pomiędzy pociągiem jadącym z Bon a pociągiem towarowym. Maszynista i 10 podróżnych odniosło ciężkie rany.

Z chwili bieżącej.

Pruski „pedagog" przed sądem. Przed sądem karnym w Poznaniu stawał przed kilku dniami nauczyciel wiejski Maks Küssner, Niemiec, z polskiej wsi Minikowa. Akt oskarżenia zarzucał mu, że przekroczył znacznie prawo cielesnej chłosty wobec uczennicy polskiej Stanisławy Olejniczakówny. Nadmienić wypada, że nauczyciel ten był już kilkakrotnie karany dyscyplinarnie za podobne przestępstwa.

Jak obchodził się ów „pedagog" pruski z polskiemi dziećmi, wyjaśniła to rozprawa. Dnia 14 stycznia z. r. wymierzył on Olejniczakównie na lekcyi rachunków 4 „łapy" (silne uderzenie trzciną) na jedną i 8 „łap" na drugą dłoń; w kilka dni później wymierzył jej dosłownie sześć policzków całą dłonią.

Na zapytanie sędziego, czy policzkowanie uważa za odpowiedni i dozwolony środek wychowawczy, odpowiedział oskarżony, że w „niemieckich książkach pedagogicznych policzek w porę użyty zachwala się jako odpowiedni środek wychowawczy, że ten środek przyjęty jest u ludu, że on zresztą uważa go za dozwolony jedynie w koniecznej potrzebie".

Dalej 17 t. m. podczas lekcyi czytania zadał Küssner Olejniczakównie wielką liczbę razów „kijem brzozowym" przez ramiona i kark tak, że kij się połamał. Podobną chłostę otrzymało dziewczę 19-go sierpnia. Dnia 21-go sierpnia miał oskarżony w nadzwyczaj brutalny sposób sponiewierać to dziecko, zadając mu 18 do 20 uderzeń kijem przez ramiona i plecy i kilka uderzeń pięścią w głowę. Dziewczynka była po tem skatowaniu kilkanaście dni obłożnie chora.

Ośmioro dzieci powołanych na świadków potwierdziło jednozgodnie przytoczone przypadki barbarzyńskiej chłosty. Lekarz Dr Schulz znalazł u dziewczynki ramiona, łopatki i plecy okryte sińcami i miejsca krwią nabiegłe; lewe ramię było tak napuchłe, że pacyentka nie mogła niem władać cztery tygodnie, którego to czasu było potrzeba, aby przyszła do zdrowia.

Pomimo jednak stwierdzenia na rozprawie tego rodzaju bestyalskich czynów pruskiego „pedagoga", sąd skazał go na 40 marek grzywny.

Pruska sprawiedliwość może godnie stanąć obok pruskiej „pedagogiki".

Potworna zbrodnia. Pod Łodzią dokonano onegdaj potwornej zbrodni. Na t. zw. „Rokicinie" w starej drewnianej ruderze zamieszkiwała rodzina robotnicza Zarów, złożona z ojca, matki oraz 16-letniego syna Mieczysława i 10-letniej córki Florentyny.

W sobotę rano rodzice poszli do pracy, a dzieci pozostały w domu.

O godzinie 7 wieczorem przechodnie spostrzegli dym, wydobywający się o okien rudery. Niebawem zebrała się gromadka ludzi, wyważono drzwi i ogień, który ogarnął pościel na łóżku, ugaszono. Poza tem znaleziono co następuje: Przy progu leżał otruty pies. Między łóżkiem a stołem w kałuży krwi, ujrzano zamordowanego Mieczysława Zara, z głową zmiażdżoną od uderzenia siekierą, która leżała obok. Stół był potrzaskany i widocznie Zar zasłaniał się nim od ciosów siekiery.

Z łóżka wydobyto pół żywą Florentynę. Aby zgładzić dziewczynę, która była świadkiem morderstwa, zbrodniarze zawiązali ją w pierzynę, oblali pościel i podłogę naftą i podpalili. Na szczęście spostrzeżono w porę dym i uratowano nieszczęśliwą. Z przerażenia jednak zaniemówiła ona odrazu.

Zbrodniarze, których było dwu, zrabowali 20 rubli gotówki, oraz bieliznę i ubranie. Zamordowany Zar musiał ich znać, bo nie byłby ich wpuścił do mieszkania. To dało powód władzy śledczej do aresztowania 5 robotników w fabryce Meistra. Dwaj z nich mieszkali w tymże budynku i mieli zatarg z Zarami.

Prezydent m. Krakowa — posłem miasta Jasła.

Z sfer sejmowych w Lwowie otrzymujemy informacyę o pogłoskach, które krążą w tamtejszych sferach politycznych:

Pan prezydent miasta Krakowa pragnąłby odegrać wielką rolę polityczną. Kraków stał się dla niego areną zbyt ciasną i... zbyt niepewną, ponieważ rządy dzisiejszej koalicyi w radzie miejskiej na dłuższą, niż lat kilka, metę nie dadzą się utrzymać. Dr Leo chciałby się dostać do Izby poselskiej w Wiedniu. On, który w Krakowie jest oddanym przyjacielem żydów i proteguje ich wszędzie, gdzie i jak może, tam w Wiedniu szuka kontaktu z Dr. Luegerem i partyą chrześcijańsko-społeczną, jako obecnie najbardziej wpływową. Dr Leo w Krakowie i Dr Leo w Wiedniu — to dwaj politycy, sprzęgnięci jedynie tożsamością nazwiska, poza tem jeden do drugiego niepodobny.

Niestety, żeby się dostać do parlamentu, trzeba posiadać mandat. Tymczasem czas dłuższy nie było mandatu wolnego. Przez pewien czas agenci pana prezydenta podsuwali posłowi Zieleniewskiemu myśl zrzeczenia się mandatu. Lecz poseł Zieleniewski nie chciał — i słusznie — uchodzić za takiego pana, który tylko dlatego kandydował, by w rok później zrobić miejsce panu prezydentowi.

Później wspólnicy polityczni Dr. Lea — jeżeli tutaj można mówić w ogóle o polityce — liczyli na bliskie rozwiązanie Izby poselskiej. Krążyła wówczas pogłoska, że między Drem Leem i panem Stapińskim przyszło do sojuszu na czas wyborów. Prawdopodobnym staje się ów sojusz, gdy sobie przypomnimy mowę Dra Lea na sejmie w obronie Banku Parcelacyjnego celem tuszowania robionych tamże nadużyć. Lecz zaostrzenie regulaminu obrad Izby poselskiej pokrzyżowało nadzieje nie tylko Dra Doboszyńskiego, lecz i Dra Lea.

Nadzieja zyskania mandatu poselskiego spadła niżej zera, gdy w tem się pojawiła wiadomość, że X. Leon Pastor po otrzymaniu probostwa w Leżajsku, przynoszącego podobno 24.000 koron rocznie, będzie obligowanym przez władzę biskupią do złożenia mandatu do Rady Państwa i do zajęcia się wyłącznie parafią. Pan Doboszyński podobno już dobija targu z posłem Fijakiem. Nie będzie tedy kandydował w Jaśle. I oto powstał plan, aby mandat z Jasła, Gorlic, Grybowa i Biecza dostał ię do rąk pana Dra Lea. Równocześnie jednak Dr Leo radby zatrzymać prezydenturę miasta Krakowa, jako źródło wpływów i dochodów. Istnieje tedy projekt, by skłonić radę miejską do udzielenia prezydentowi pozwolenia na zatrzymanie prezydentury i na równoczesne piastowanie mandatu. Projekt dowcipny!

Jesteśmy pewni, że następstwem niniejszego artykułu będą gwałtowne dąsy i zaprzeczenia. Ani pierwsze, ani drugie przecież nie zdołają obalić wiarygodności powyższego planu. Co najwyżej, ten plan nie wejdzie w życie właśnie dlatego, że zdołaliśmy podać go w porę do wiadomości publicznej.

O „ministerstwo rękodzielnicze".

(Projekt posła Dra Helingera).

Wiedeń, 5 lutego.

(*Ma*). Komisya rękodzielnicza Izby posłów otrzyma za dni kilka referat posła chrześc.-socyalnego Dra Heilingera proponujący utworzenie w Austryi osobnego »ministerstwa rękodzielniczego«. Projekt Dra Heilingera zostanie prawdopodobnie przyjętym przez komisyę i plenum Izby posłów. W ten sposób Austrya zaznaczy wyraźnie, że odwraca się od dotychczasowej polityki, protegującej wyłącznie wielki przemysł i rolnictwo i że zająć się chce także rękodziełem, na które od dawna różni teoretycy i praktycy ekonomiczni wydali wyrok śmierci.

Dr Heilinger wywodzi w swem referacie, że akcyę popierania rękodzieła utrudnia niesłychanie rozrzucenie agend dotyczących rękodzieła po wszystkich ministerstwach. I tak zajmują się sprawami rękodzielniczemi ministerstwa: spraw wewnętrznych, handlu, robót públicznych i oświaty. Stąd powstają częste pomiędzy poszczególnemi ministerstwami zatargi kompetencyjne, a załatwienie pomyślne ważnych kwestyi rękodzielniczych przeciąga się do nieskończoności. To znów n. p. »Rada rękodzielnicza«, pierwsze, niedawno utworzone przedstawicielstwo stanu rękodzielniczego, podlega ministerstwu handlu, podczas gdy pokrewne agendy Rady dla nauki rękodzielniczej należą do kompetencyi ministerstwa oświaty. Instruktorowie stowarzyszeń znowu podlegają ministerstwu handlu, a nie, jakby było logicznie, ministrowi robót publicznych.

Usunąć ten nieład można jedynie przez utworzenie »ministerstwa dla rękodzieła«. w ten sposób wielki przemysł i wielki handel otrzymałby w ministerstwie handlu wyłączną obronę swych interesów, produkcya rolna miałaby w ministerstwie rolnictwa własną centralę administracyjną, a miejski stan średni, rękodzieło i drobny handel zyskał by należne i osobne przedstawicielstwo w Radzie koronnej. Rękodzieło zostałoby niejako oficyalnie równouprawnionem z innemi gałęziami wytwórczości. Nowy urząd byłby czynnikiem w rządzie z natury rzeczy demokratycznym. Byłby warsztatem ustawodawstwa społecznego i opiekunem warstw średnich. Sprawy robotnicze winny być wówczas skupione w ministerstwie robót publicznych.

Kompetencya nowego ministerstwa obejmowałaby w myśl projektu Dra Heilingera:

1) Celowe przygotowanie, stosowanie i przeprowadzenie ustaw i rozporządzeń odnoszących się do rękodzieła i drobnego handlu.

2) Energiczne popieranie wszystkich gałęzi rękodzielniczego szkolnictwa.

3) Opiekę nad terminatorami w najrozleglejszem tego słowa znaczeniu.

4) Popieranie rękodzieła pod względem technicznym, gospodarczym i socyalno-humanitarnym.

5) Dostarczanie kredytu dla rękodzieła i ułatwianie zbytu jego produktów.

6) Troskę o rękodzieło artystyczne.

7) Przeprowadzenie ubezpieczenia na starość i na czas niezdolności do pracy

— wogóle wszystkie żywotne kwestye stanu rękodzielniczego.

Pomysł Dra Heilingera nie jest nieaktualnym. — Stronnictwo chrześcijańsko-socyalne, którego główne kadry składają się z rękodzielników, pragnie przeprowadzić w parlamencie szereg ustaw społecznych, doniosłych dla stanu rękodzielniczego. Potrzebuje przeto w rządzie przedstawiciela tej warstwy, któryby nie był zależnym — jak np. minister handlu lub robót publicznych — od interesów wielkiej produkcyi, wrogiej rękodziełu. Minister rękodzielniczy nadałby polityce rządu tendencye socyalne i byłby bowiem wyrazicielem żywych potrzeb średniego stanu. W ten sposób równoważyłby się w gabinecie szkodliwy wpływ czeskiego i niemieckiego ministra-rodaka, którzy są tam tylko dynamitem narodowościowych waśni.

Ale dlatego właśnie minister rękodzielniczy wyjść winien z kół parlamentarnych.

Musi cieszyć się absolutnem zaufaniem rękodzielników. Jako pierwszego kandydata na to stanowisko wymieniają Dra Heilingera. Dr Heilinger ma bowiem wszystkie zalety, kwalifikujące go na ministra rękodzielniczego. Jedyną wadą jest chyba — jego młodość i może zbytni radykalizm. Syn wiedeńskiego rękodzielnika, urzędnik magistratu, poseł sejmowy i parlamentarny — uchodzi za najlepszego rzecznika spraw rękodzielniczych w ciałach prawodawczych i za znakomitego organizatora. Mowca wybitny, prawnik i urzędnik zdolny i znający doskonale sprawy rękodzielnicze, byłby siłą w gabinecie niepoślednią.

Reprezentacye rękodzielnicze galicyjskie poprzeć winny usilnie petycyami sprawę ministerstwa dla rękodzieła. Nie byłoby to takie bez korzyści dla galicyjskich rękodzielników, gdyby ministrem rękodzieła był — antysemita. Krakowska Izba rękodzielnicza, jako naturalne tego stanu przedstawicielstwo, powołaną jest przedewszystkiem do zabrania głosu. Któż bowiem potrzebuje tak pomocy i poparcia, jak rękodzielnictwo w Galicyi?

I o tem winna pamiętać krakowska Rada rękodzielnicza, by do nowego ministerstwa weszli z Galicyi ludzie odpowiedni, znający sprawy rękodzielnicze i **życzliwi polskim rękodzielnikom**. Przez utworzenie ministerstwa dla rękodzieła wzrosłoby także znaczenie Izb rękodzielniczych, które byłyby dla nowego urzędu ciałami doradczemi i opiniującemi. Nie ulega wątpliwości, że znajdzie się wielu w Galicyi polityków, którzy zwalczać będą projekt Dra Heilingera. Opozycya wyjdzie oczywiście z Kazimierza i Stradomia. Atoli rękodzielnictwo polskie nie zasługiwałoby rzeczywiście na byt samoistny, gdyby nie przeparto swej woli wbrew pp. Grossom, Gablom i Standom.

„Samorząd“ ziemski
na Litwie i Rusi.

W sobotę donieśliśmy w telegramach, że rząd rosyjski wniósł już do Dumy ostatecznie opracowany przy pomocy kresowych »diejatielej« projekt **ziemstw na Litwie i Rusi**. Co do istotnej wartości tego samorządu, Polacy nie mogli wcale się łudzić. Już pierwotny, opracowany przy pomocy miejscowych »diejatielej« projekt wskazywał jasno, że ziemstwo na Litwie i Rusi mają stać się nowym środkiem do **tępienia żywiołu polskiego** i nowym środkiem przywilejów dla rusyfikatorów. Projekt ten jednakże wydał się patryotom »iście rosyjskim« jeszcze zbyt »niebezpiecznym«. Dokonano więc w nim licznych poprawek i przeróbek — aż wreszcie w tych dniach z kuźni czynowniczo-rusyfikatorskiej w takiej formie, że »zbawcy« Rosyi z pod znaku »czarnej sotni« mogą spać spokojnie, bo nietylko nic im nie grozi, ale nawet uśmiecha im się perspektywa nowych... dochodów...

Co do treści ostatecznie opracowanego projektu, to przedewszystkiem należy zaznaczyć, że projekt ten **wyłącza zupełnie od samorządu 3 gubernie: wileńską kowieńską i grodzieńską**. W guberniach tych bowiem nawet najbujniejsza fantazya czynowników nie byłaby w stanie znaleźć tylu »rdzennych Rosyan«, z ktorych możnaby stworzyć rosyjskie ziemstwa. Postanowiono więc tych gubernii wcale nie »uszczęśliwiać« samorządem ziemskim, który otrzyma tylko 6 pozostałych gubernii tak zwanego w języku urzędowym »kraju południowo-zachodniego«. Jaki to jednak będzie samorząd, wymownie świadczą już te dane, jakie przynoszą o złożonym w Dumie projekcie krótkie wiadomości telegraficzne. Ograniczenia przeciwpolskie są tam stosowane w najdrobniejszych szczegółach. A pozatem chaos. Zasada bowiem wyborcza jest podwójna: **i majątkowa i narodowościowa. Polskich radnych jednak będzie daleko mniej, niż przy obecnym systemie nominacyjnym**, mianowicie w gub. witebskiej na 55 radnych — Polaków 11, wołyńskiej na 66 — polaków 12, w kijowskiej na 74 — Polaków 7, mińskiej na 53 — Polaków 11, mohylewskiej na 55 — Polaków 4 i w podolskiej na 66 radnych Polaków 11. Prezesami rad powiatowych i gubernialnych lub ich zastępcami mają być **wyłącznie tylko Rosyanie**; tak samo **wszyscy zarządzający wydziałami w ziemstwie i połowa członków zarządu musi być obowiązkowo złożona z Rosyan**, co się zaś tyczy pozostałej liczby wskutek przedstawienia zarządu ziemskiego gubernator, wedle zapatrywania (!) swego, **będzie miał prawo mianowania (!) Rosyan**. Te same przepisy dotyczą wszystkich komisyi, pracujących przy zarządach ziemskich. Prawosławnych duchownych w każdej z Rad powiatowych zasiadać będzie po trzech, z wyboru duchowieństwa, zaś w każdej radzie gubernialnej po 4, ale mianowanych przez władze duchowne. Dalej przy podziale na kurye narodowościowe, decyzyą, **kto jest Polakiem — należy nieodwołalnie do gubernatorów!**

Oto główne punkty »samorządu«, jakim ma uszczęśliwić sześć gubernii Litwy i Rusi »konstytucyjna« Rosya. Jeśli Duma istotnie pod obłudną nazwą »samorządu« uchwali ten zbiór **cynicznych, antipolskich ograniczeń** — będzie to dowodem, że „przedstawiciele narodu rosyjskiego“ w swej polityce antipolskiej potrafią jeszcze prześcignąć dotychczasowych rządowych rusyfikatorów.

Nowa ustawa budowlano-regulacyjna w Krakowie.

Lwów, d. 4 lutego.

(*H*). Na dzisiejszem posiedzeniu przedłożona została do sankcyi sejmowej nowela do ustawy budowlanej m. Krakowa. Stanowi ona w łańcuchu przygotowań do utworzenia wielkiego Krakowa — jeszcze jedno ogniwo. Nowela ta stanowić będzie bardzo poważną zmianę w stosunkach budowlanych Krakowa. Przedewszystkiem nowość leży w tem, iż nakłada się znaczne ciężary na właścicieli kamienic, ujmując natomiast obowiązków gminie. Zasadniczo sprawozdawca komisyi gminnej, w tym wypadku sam pan prezydent Leo — wychodzi z tego założenia, iż nie można przepisów tej noweli uważać za niesłuszne obciążenie właścicieli gruntów — a to tem bardziej, że w razie rozszerzenia miasta gmina nie podołałaby swym obowiązkom co do otwierania ulic publicznych i musiałaby koszta te opędzać z ogólnych dochodów, a więc kosztem wszystkich podatników.

19 stycznia br. nowela ta została uchwalona na posiedzeniu Rady m. Pos. Leo dopilnował sprawy w komisyi i u marszałka tak, że zbyt nawet szybko wypłynęła na porządek dzienny Sejmu.

Komisya projekt ustawy przedłożony przez Radę m. przyjęła. Poczyniono tylko kilka styilistycznych poprawek oraz tę zasadniczą, że ograniczono kompetencyę Rady miejskiej do wydawania odmiennych przepisów dla pewnych dzielnic i ulic — do terytoryów świeżo do miasta przyłączonych. Stare miasto wyłączono ze względu na odrębny architektoniczny i historyczny jego charakter, który, o ile możności, należy zachować.

Nowa ustawa budowlana wprowadza, jak wspomniałem, szereg postanowień obciążających właścicieli domów i parcel budowlanych. § 16 a) postanawia, że gmina ma prawo przeprowadzić budowę nowych ulic, oraz reguluje na koszt właścicieli realności przyległych do tychże ulic. Jako koszta budowy lub regulacyi i urządzenia ulic uważa ustawa a) koszta nabycia gruntu obcego, b) wartość gruntu gminnego, użytego do budowy, c) koszta budowy toru jezdnego i krawężników, oraz d) koszta kanalizacyi. Ustawa przewiduje obowiązek zapłaty z góry tych kosztów, pod rygorem egzekucyi.

§ 16 b) postanawia, że przy każdej ulicy mają być ułożone chodniki staraniem gminy, właściciele realności płacą zaś zań — do szerokości 3 m. chodnika. Przy zmianie już istniejących chodników koszta ponoszą w połowie gmina i właściciel. Powyższe należytości są również z góry płatne.

§ 16 d) omawia sprawę parcelacyi gruntów. Jako najmniejsze dozwolone wymiary nowopowstających parcel przyjmuje się z reguły dla parcel zwykłych front 12 m. głębokość 25 m. Również w noweli zawarte jest postanowienie, że dopóki ulica nie jest otwarta i oddana do użytku publicznego nie wolno wydawać pozwoleń na budowanie domów stałych przy niej.

Zezwolenie na otwarcie ulicy traci moc obowiązującą po 3 latach od terminu wydania go.

Zniszczenie legendy o kancl. Bethmanie-Hollwegu.

Natychmiast po zamianowaniu następcy księcia Bülowa niepoprawni w Polsce zwolennicy komedyi omyłek, zwanej »dyplomacyą szlachecką« czyli kunsztem łudzenia siebie samych i swoich rodaków, rozpoczęli puszczać w obieg pogłoskę, że pan Bethmann-Hollweg zwolna, nieznacznie zerwie z polityką antypolską, Lecz w zamian za to Polacy w Prusiech powinni okazywać stale pokorę i robić wszędzie rządowi ustępstwa. Słowem ugodowcy podnieśli głowę. Miało przyjść znowu do wskrzeszenia gatunku »prusaków, mówiących po polsku«.

Ślady tej roboty odbiły się także w Galicyi, a jeszcze wyraźniej w »Słowie« warszawskiem, z którem pan Erazm Piltz eksperymentuje, nie rozumiejąc ani ducha narodu, ani ducha czasu.

Na szczęście legenda nie trwała tak długo, by mogła wprowadzić w błąd wiele umysłów. Położył jej kres sam pan Bethmann-Hollweg. Przedewszystkiem przeniesieniem urzędników niemieckich katolickich z Katowic do innych miast pruskich za to, że głosowali za kandydatami centrum do rady miejskiej, za kandydatami, wśród których było dwóch Polaków. Powtóre, swoją mową na posiedzeniu sejmu pruskiego, mową poświęconą temu przedmiotowi.

I kara i mowa rozwiała wszystkie złudzenia, jakoby rząd pruski czynił politykę antypolską zależną od osób. Tutaj chodzi o cel to jest o zniemczenie ziem polskich, by wytworzyć z Prus, względnie z Rzeszy niemieckiej państwo jednolite pod względem narodowym. czy to był Bülow, czy jest Bethmann-Hollweg, czy przyjdzie kto inny jako kanclerz, niemczenie Polaków w Prusiec nie ustanie.

Polakom zaboru pruskiego jako jedyna trafna polityka pozostaje: modlić się do Pana Boga po polsku i pracować uczciwie, wytrwale i rozumnie. Kto się modli w języku ojczystym, ten go nie zapomni i ten się postara, by również jego dzieci modliły się po polsku. Naród, oddany pracy, pełen takich cnót, jak wytrwałość, oszczędność i przezorność, potrafi przetrzymać burze choćby najcięższe. Po burzy musi zaświtać pogoda, godzina wyzwolenia.

Dwie powyższe prawdy niech zresztą świecą jak gwiazda przewodnia wszystkim Polakom.

Następstwa powodzi w Paryżu.
Powrót do stanu z przed stu laty.

Wody w Paryżu opadają. Stosunki prawidłowe przecież jeszcze nie powróciły. Dopiero teraz widać w całej pełni następstwa katastrofy. Zniszczyła ona oświetlenie elektryczne, telefon, wszystkie maszyny hydrauliczne, wszystkie aparaty, poruszane elektrycznością, część dróg żelaznych i wszystkie koleje lokalne, wszystkie tramwaje elektryczne, całą kolej podziemną, wreszcie pocztę pnematyczną i prawie wszystkie linie telegraficzne. Zniszczenie telefonu i poczty pneumatycznej daje się tem bardziej w znaki, że instytucya posłańców czyli »ekspressów« krakowskich już wymarła w Paryżu. Odczuwają brak telefonu bardzo dotkliwie kupcy paryscy, których klientela robi obstalunki przeważnie telefonicznie.

Lampa naftowa.

Ruina oświetlenia elektrycznego doprowadziła do wskrzeszenia lampy naftowej albo świec. Trzeba się cofać o wiele lat wstecz, by w Paryżu przypomnieć sobie takie oświetlenie. Zresztą w wielu domach już niema lamp naftowych. Tańsze powyrzucono, droższe, ładniejsze przerobiono na lampy elektryczne.

Kawiarnie, restauracye, teatry, variétes są bez światła, bo elektrownie pod wodą. Świece poszły w górę: sztuka kosztuje dwa franki, ta sama, którą sprzedawano przed dwoma tygodniami po 20 centymów czyli 4 susy. Pewien jegomość, gdy kupiec zażądał 20 franków za 10 świec, wyciągnął rewolwer i chciał go zastrzelić za zdzierstwo. Subjekci zdołali napastnika rozbroić, lecz policya nie chciała go aresztować. Przeciwnie, zabroniła w parę godzin później kupcom podwyższać cen wiktuałów i towarów codziennego użytku.

Przerwa w komunikacyach miejskich.

Przerwa w ruchu kolei podziemnej i tramwajach elektrycznych równa się katastrofie. Kolej podziemna poniosła ciężkie uszkodzenia techniczne. Tory są podmyte, tunele namulone, ściany osłabione. Naprawa potrwa czas dłuższy.

Na wielu ulicach ruch kołowy wstrzymany, bo grozi im zawalenie. Dorożek brakuje.

Wreszcie brakuje zdrowej wody do picia. Wodociągi zalane, rury popękane.

Lifty także nie funkcyonują.

Wszystkie szkody — wraz z handlowemi i przemysłowemi — obliczono bez przesady na **pięć miliardów franków**.

Z dnia na dzień.
Bale maskowe.

Maskarady publiczne wychodzą w Polsce z mody. Łatwo zrozumieć powody. W Warszawie pod maską będzie się krył szpieg policyjny. W Krakowie indywidua płci żeńskiej, bardzo miernej kultury towarzyskiej i jeszcze wątpliwszej cnoty. A szkoda, wielka szkoda, że te powody doprowadziły do zupełnego usunięcia maskarad publicznych za nawias zabaw, w których może brać udział szanująca się dama. — Terenem właściwym zabawy karnawałowej, scena, na której się mogła rozwijać intryga wesoła, dowcip, niejedno „qai pro quo“ i niejeden epizod żartobliwy — była właśnie maskarada.

Już sama nazwa oznacza, że się ma do czynienia z przedmiotem śmiechu. Arabowie przyjęli maski od Greków, Egipcyan i azyatów, zowiąc je „mascarah“, z czego w średniowiecznej łacinie zrobiono „masca“, a w języku włoskim „maschera“.

Zabawy karnawałowe po Europie rozszerzyły się z Wenecyi, skąd owe „zapusty weneckie“ u „Maryi“ Malczewskiego. Maskarady odbywały się w Wenecyi i w innych miastach włoskich na placach i na ulicach. Stamtąd ten zwyczaj maskarad ulicznych przeszedł poza Alpy do miast francuskich i niemieckich.

W Polsce przechował się on u żydów pod postacią zabaw „Purymowych“. Kto widział maski podczas „Purymu“ spacerujące po ulicach i uliczkach Kazimierza, ten ma w nich odbicie tradycyą przekazanych „zapustów weneckich“ w ich postaci najpierwotniejszej.

Z włoskiej maskarady powstała francuska reduta. Rozumiano pod tą nazwą maskaradę, urządzoną nie na ulicy, lecz w sali, należącej zazwyczaj do prywatnego przedsiębiorcy. Z Francyi owe reduty już w pół wieku przedostały się do Niemiec, a stamtąd przyszły do Polski. Lubował się w nich zwłaszcza król August Mocny; boć takie bale maskowe czyli reduty umożliwiały mu zbliżanie się do dam, na które rzucał okiem pożądliwem. Za Stanisława Agusta bywały dni, w których Warszawa miała po kilka redut jednego i tego samego wieczora.— Wstęp na lepsze kosztował dukata od osoby.

Potem, jak w Krakowie i Lwowie, urządzanie redut stało się monopolem przedsiębiorcy teatralnego. Podupadały one z roku na rok. A przecież urządzenie wykwintnej reduty mogłoby — na rok przyszły — tworzyć punkt kulminacyjny zabaw karnawałowych w Krakowie.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY Jutro we wtorek Jana z Malty wyznawcy; pojutrze we środę Popielec Apolonii

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 03; zachód przypada o godz. 4 minut 43; długość dnia godzin 9 minut 38.

Kraków, dnia 7 lutego.

Wszystkim, którzy do 10 lutego włącznie nie nadeślą przedpłaty zaległej, oraz przedpłaty za miesiąc luty, wstrzymamy bezwarunkowo z dniem następnym wysyłkę pisma.

Uwaga: Ponieważ przesyłka pieniężna za pośrednictwem czeku dochodzi dopiero na **trzeci** dzień do rąk adresata, przeto wszyscy ci prenumeratorzy, którzy czekami przysyłają nam przedpłatę, winni to uskutecznić najpóźniej do dnia 7 lutego, jeżeli nie chcą narazić się na wstrzymanie pisma.

Dar Grunwaldzki. Zarząd główny T. S. L. w Krakowie otrzymał następującej treści deklaracyę: Celem umożliwienia T. S. L. obrony kresów przez zakładanie szkół polskich i pracę oświatową na kresach, a w szczególności zwalczania analfabetyzmu, zobowiązujemy się niniejszą deklaracyą — tytułem naszego udziału w tej akcyi narodowej — wypłacić Zarządowi głównemu T. S. L. w Krakowie na powyższy cel do utworzonego „funduszu Grunwaldzkiego“ kwotę 2000 koron jednorazowo i równocześnie składamy książeczkę udziału Tow. Wzajemnego kredytu w Krakowie na powyższą kwotę. Wyrażamy życzenie, aby kwota przez nas złożona użytą została na kapitał żelazny T. S. L. Eustachowie Jaxa Chronowscy „Grand Hotel“.

Z Muzeum Narodowego komunikują nam: Wskutek wewnętrznych robót w Muzeum Narodowem będą niektóre jego sale, kolejno dla zwiedzającej publiczności na przeciąg kilku dni zamknięte. Z dniem dzisiejszym zamkniętą została sala Matejkowska.

Łączę wyrazy szacunku i poważania
Dr Feliks Kopera
dyrektor Muzeum Narodowego.

Posiedzenie komisyi dla przemysłów koncesyonowanych odbyło się dnia 5 b. m. w sali obrad Magistratu pod przewodnictwem wiceprezydenta Szarskiego. Komisya wydała swą opinię co do nadania kilku opróżnionych koncesyi restauracyjno-szynkarskich i kilku dorożkarskich.

Z teatru miejskiego. „Na Kwaterze“, krotochwila A. Mars'a, grana będzie w tygodniu bieżącym tylko dwukrotnie: w poniedziałek i we wtorek.

W środę popielcową wznowienie wspaniałej tragedyi Ibsena: „Rycerze północy“. — W próbach komedya Krzywoszewskiego „Aktorki“, która nie schodzi z repertuaru sceny lwowskiej i warszawskiej.

Przedstawienie amatorskie. Na dochód Biura sprawdzań nędzy wyjątkowej oraz Rady opiekuńczej odbędzie się w dniu 14 b. m. przedstawienie amatorskie w Teatrze miejskim. Utalentowani amatorzy, znani z poprzednich udatnych występów, odegrają arcydzieło komedyi francuskiej: „Igraszki trafu i miłości“ Maziraux w pięknym przekładzie Zygmunta Sarneckiego. Sztuka Maziraux poprzedzona będzie umyślnie na cel ten napisanym prologiem. Zakończy zaś wieczór stylowa gavotte, odtańczona w kilkanaście par.

Nie wątpimy, że piękny cel wieczoru zgromadzi w dniu tym w Teatrze miejskim jak najliczniejszych widzów. Bilety są do nabycia u p. Dembowskiej, ul. Łobzowska l. 22, I. p., jakoteż u p. Pawlikowskiej, ul. Sobieskiego l. 10 II. piętro.

Przedstawienie „dzieci dla dzieci“ odbędzie się w sali hotelu saskiego, wchód od ulicy św. Jana. Początek o g. 5-tej. Bilety w księgarni p. Krzyżanowskiego linia A-B.

Do posiadających listy składkowe na „Dar Narodowy 3 Maja“ T. S. L. z roku 1909, którzy mimo kilkakrotnych wezwań list tych dotąd nie zwrócili, zwraca się Zarząd Główny T. S. L. z najusilniejszą prośbą, by listy składkowe bez względu, czy na nie zebrano jakie datki, czy nie, bezzwłocznie pod adresem Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie odesłali, a Żarząd Główny przystąpił już do zamykania rachunków Daru Narodowego 3 maja za rok ubiegły i dlatego w tej drodze apeluje do wszystkich osób, które dotąd list składkowych nie zwróciły.

Niewłaściwe. „Dziennik P.“ dowiaduje się, że podobnie jak podpis Dra A. Wereszczyńskiego, tak samo i podpis Dra Józefa Olszewskiego umieszczono pod odezwą w sprawie Banku parcelacyjnego bez jego wiedzy.

Z Resursy urzędniczej. Zaproszenia na zabawę popielcową, która się odbędzie we wtorek, dnia 8 bm. o godzinie 8-ej wieczór, wydaje sekretaryat resursy codziennie w godzinach wieczornych.

Bilety na miejsca numerowane na ucztę śledziową, zapowiedzianą na sobotę, dnia 12 bm., można nabywać u gospodarza resursy. Ucztę urozmaici przedstawienie kabaretowe przy współudziale muzyki wojskowej 13 pp. Początek o godzinie 8-ej wieczór.

Poświęcenie lokalu. W sobotę o godzinie 10 rano odbyło się poświęcenie nowonabytego przez p. Franciszka Turlika handlu przy ulicy Pańskiej. Poświęcenia dokonał X. Federowicz. Katolickiemu handlowi, który powstał na miejscu żydowskiej spelunki ślemy „Szczęść Boże“.

Dynamit w magazynach kolejowych. Odnośnie do notatki zamieszczonej pod tym tytułem w numerze porannym, należy zaznaczyć, iż policya stwierdziła, że dynamit ów należał do pewnego przedsiębiorcy budowlanego z Mydlnik Przedsiębiorca ten **pragnąc uniknąć** kosztów, jakieby pociągnęła za sobą oddzielna przesyłka dynamitu, oddał ją do zwykłego wozu pakunkowego podobno nawet z wiedzą odnośnego funkcyonaryusza kolejowego. Nie potrzeba dodawać, iż nieostrożne, lekkie nawet naruszenie przesyłki mogłoby spowodować nieobliczalną w skutkach katastrofę. Przeciw nadawcy oryginalnej przesyłki oraz funkcyonaryuszowi kolejowemu, który przesyłkę przyjął do wozu pakunkowego wdrożyła policya surowe śledztwo. Przypuszczać należy, iż wyświetli ono ostatecznie całą tę tajemniczą, jak dotychczas jeszcze sprawę, winnych zaś pociągnie do surowej odpowiedzialności.

Prywatnie dowiadujemy się, iż pogłoski o odkryciu dynamitu okazały się mylnemi. Rozchodzi się tutaj o t. zw. kapsle dynamitowe, wysłane przez fabrykę z Feliksdorfu do Mydlnik, które odebrał na tutejszym dworcu ajent wymienionej fabryki i zamierzał nadać jako zwykłą przesyłkę do miejsca przeznaczenia. Tak więc upadłyby pogłoski, jakie przywiązywano do tej sprawy.

Pogoda. Dnia 6-ego lutego termometr doszedł od + 0·2 do + 3·2 C., barometr opadał.

Dnia 7-ego lutego o godzinie 7-mej rano stan barometru 737·2 mm., termometru + 1·6 C., wiatr: zachodnio-południowo-zachodni.

Kronika zamiejscowa.

P. P. S. D. we Lwowie. Dnia 1 bm. odbyło się poufne zebranie lwowskiej „polskiej“ partyi socyalistycznej, na którem omawiano plan organizacyi politycznej P. P. S. D. we Lwowie i wybrano komitet, który ma opracować statut i regulamin czynności organizacyi. Do wybitnych członków tej P. P. S. D., który zabierał również głos w dyskusyi, należy poseł Wityk, znany szowinista ukraiński, a w zarządzie zasiada p. Hankiewicz, również znany ukrainiec. Ciekawa to ta „polska“ partya socyalno demokratyczna

Honorowe obywatelstwo nadała Rada gminna miasta Bursztyna wiceprezydentowi Rady szkolnej krajowej Dr Ignacemu Dembowskiemu.

Krajowy kurs pożarnictwa odbędzie się w Stanisławowie w maju b. r. Referat urządzenia kursu objął w Związku strażackim p. Józef Wierzejski, radca magistratu w Stanisławowie.

Zgon przy kaszcie. Onegdaj popołudniu w drukarni Szyjkowskiego przy ul. Kopernika we Lwowie, dostał silnego wybuchu krwi zecer Hipolit Majkowski i w krótkim czasie wyzionął ducha. Zwłoki oddano rodzinie. Nagły zgon przy kaszcie wywołał wśród pracujących w drukarni przygnębiające wrażenie.

Mianowania. Cesarz zamianował radców górniczych: Wacława Przetockiego, Erwina Windakiewicza i Emila Macha, starszymi radcami górniczymi w statusie zarządów salinarnych Galicyi i Bukowiny.

Cesarz nadał tytuł i charakter kapitana okrętu liniowego kapitanowi fregaty w stanie spoczynku Mikołajowi Rodakowskiemu.

Cesarz zamianował szefa sekcyi w ministerstwie skarbu Dra Ferdynanda Wimmera komisarzem rządowym przy Banku austro-węgierskim, zaś szefa sekcyi w stanie spoczynku Dr Ignacego Gruber-Meininger wicegubernatorem Banku austro-węgierskiego z przewodnictwem w dyrekcyi we Wiedniu na określony statutem przeciąg czasu.

Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował Romana Mikulskiego, oficyała rachunkowego w sądzie krajowym wyższym w Krakowie, rewidentem rach. w tymże sądzie.

Minister skarbu zamianował w zarządach salinarnych Galicyi i Bukowiny: starszego zarządcę salinarnego Zdzisława Kamińskiego, inspektera budowy maszyn Konstantego Słotwińskiego, starszych zarządców salinarnych: Zbigniewa Złowodzkiego, Karola Stolfa i Zygmunta Heydę, radcami górniczymi; zarządcę górniczego i hutniczego Stanisława Endemanna, zarządcę górniczego Jana Bartusia, zarządców górniczych i hutniczych: Wilhelma Manna i Maksymiliana Wielkopolskiego, oraz zarządcę górniczego Mirosława Laureckiego, starszymi zarządcami górniczymi i hutniczymi.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.
Poniedziałek. „Trójka hultajka“ (popularne).
Wtorek. „Hulaj dusza“.

Żyd milioner
krzywoprzysięzca i oszust.
Jeruchem i Gustaw Bazesowie.

W dzisiejszym porannym numerze zamieściliśmy akt oskarżenia przeciw synowi bł. p. Jeruchema, Gustawowi Bazesowi, który odpowiadać dziś będzie przed kratkami sądowymi za krzywoprzysięstwo i oszustwo na szkodę swego rodzeństwa. Obecnie należałoby akt oskarżenia uzupełnić obszerniejszym szkicem, któryby nakreślił wyrazistą sylwetę typowego **żyda-oszusta**, żydowskiej zachłanności skąpstwa i brutalnej bezwzględności graniczącej ze zwyrodnieniem i wyzuciem z wszelkich ludzkich uczuć.

Bł. p. Jeruchem Bazes — była to postać znana w Krakowie. Bogacz-skąpiec, którego ceniono z górą na milion majątku, znany był ze swego skąpstwa. Skąpstwo to posuwał tak dalece, że odmawiał sobie na najskromniejsze potrzeby. Zewnętrzny wygląd miał żebraka — pieniądze dusił, jak ów skąpiec molierowski, nie rozstając się niemal z nimi.

Jabłko niedaleko pada od jabłoni. Toteż syn jego, dziś oskarżony, Gustaw, dorównywał pod względem skąpstwa swemu ojcu, czyniąc to atoli w większej mierze z wyrachowania, by pozyskać bezwzględne zaufania bogatego ojca.

I oskarżonego Gustawa miał sposobność bliżej poznać Kraków. Znane są bowiem powszechne jego afery na tle erotycznem z kobietami, które w brutalny sposób napastował, wystając przed swym sklepem porcelany przy ul. Grodzkiej, naprzeciw kościoła św. Piotra. Do tego sklepu to wciągając różne kobiety pod pozorem sprzedaży, usiłował je tam niejednokrotnie shańbić.

Prócz tej swojej namiętnej strony na tle erotycznem posiadał równą ojcu — jak wspomnieliśmy — zachłanność i skąpstwo. On to sprawił, że rentę rodzeństwa tj. 3 siostry i syna po zmarłej siostrze po śmierci Jeruchema Bazesa ze spadku ograbił. Już za życia ojca swego, dążąc w wytkniętym celu do zagrabienia całego majątku, jaki zmarły pozostawi, umiał poróżnić ojca z resztą rodzeństwa i odsunąć je z otoczenia tegoż, tak aby nikt z rodziny działania jego nie mógł skontrolować — i aby na wypadek śmierci Jeruchema zapewnić sobie dowolną gospodarkę, oraz grabież majątku.

A więc przeciw zamożnym siostrom intrygował tak, iż Jeruchem wcale z nimi i ich rodziną nie stykał się, aby zaś majątku ojca, nic a nic nie uszczuplić, ale starał się za wszelką cenę udaremnić pójście za mąż zmarłej swej siostrze, Maryi, mającej zagwarantowaną sumę 40.000 kor. posagu, — byle nawet o tę sumę nie zmiejszył się spadek, który spodziewał się niebawem wyłącznie dla siebie zagrabić.

W ten sposób, mimo kilkakrotnych zaręczyn, nie mogła Marya Bazes wyjść za mąż — gdyż przy decydującym akcie, t. j. wypłacie posagu — pieniądze jakoś nigdy nie mogły się znaleść.

Nie dość na tem, Uniemożliwił siostrze swej wprost pobyt w domu rodzicielskim przez rozmaite szykany, jak n. p. głodzenie, odmawianie pomocy lekarskiej tak, że rodzona córka zmuszona była dom ojca swego opuścić i pozwać tegoż przed sąd o alimentacye! Marya B. uzyskawszy w ten sposób dla siebie pomyślny wyrok, w którym zobowiązano ojca do alimentacyi — zmuszona jednak była potem niejednokrotnie celem wydobycia

rat alimentac. liczne prowadzić przeciw ojcu swemu egzekucye.

Naturalnie, że bezpośrednią przyczyną tego wszystkiego był nie kto inny, tylko dziś oskarżony, syn Gustaw. Co więc j, aby udaremnić nawet te egzekucye, skłonił Gustaw B. ojca swego do różnych pozornych aktów, mocą których widomy majątek, jak n. p. realność i nawet meble „posprzedawał" stary Jeruchem synowi swemu na to, aby odjąć córce swej możność prowadzenia egzekucyi.

Po śmierci starego Jeruchema nie dość, że oskarżony nie wypłacił rodzeństwu należnej części spadkowej, ale co gorsza nawet, okazał się tak nieludzkim i potwornym wprost w swej zachłanności, że siostrze swej Maryi przestał wypłacać alimenta tak, że ta została na bruku bez grosza. Dzisiaj żyje ona z litości obcych osób.

Dowodem niesłychanej zachłanności i chciwości, a przytem zwyrodniałej etycznie natury oskarżonego jest fakt, że Gustaw Bazes był już raz karany za oszustwo. Wówczas wprawdzie sprawa była drobniejsza i szkoda znacznie mniejsza, ale właśnie fakt, że jako syn bogatych rodziców, puszczał się na zdradliwą drogę oszustwa nawet dla drobnych zysków, charakteryzuje jego osobę najlepiej.

Jakkolwiek notorycznem było, że stary Jeruchem był człowiekiem niezmiernie bogatym, to jednak, kiedy po śmierci tegoż zjawiła się komisya sądowa w mieszkaniu zmarłego, okazało się. że ten prócz starych ubrań i bielizny nic nie pozostawił. W kasie zaś nie znaleziono ani halerza.

Tak zręcznie umiał więc syn Gustaw wszystko dla siebie zeskamotować. Obok zatem zarzutu krzywoprzysięstwa będzie oskarżony Gustaw B. odpowiadał też za usiłowane oszustwo, jakiego dopuścił się na swem rodzeństwie, zagrabiwszy mu cały majątek ojcowski.

Pierwszy dzień rozprawy.

Rozprawa Gustawa Bazesa rozpoczęła się przy pustej sali. Na galeryi, na której przed niedawnym czasem, na procesie Borowskiej, tłoczyły się tłumnie kobiety, dziś prawie zupełnie pusto. Na parterze zjawiło się zaledwie kilkunastu żydów. Na miejscach rezerwowanych także zaledwie garstka słuchaczy. Senzacya spaliła na panewce — ponieważ Kraków widocznie przyzwyczaił się przez proces Borowskiej do senzacyi światowych.

A szkoda! Proces Bazesa to niezmiernie ciekawa ilustracya stosunków żydowskich ich zachłanność w sprawach pieniężnych i ich bezwzględności, gdy chodzi o zyski materyalne.

Napróżno tu p. Pogorzelski postawił przy drzwiach wchodowych na miejsca rezerwowane woźnego Majtykę. Sumienny ten organ władzy skarży się, że nie znajdzie dziś powodu do energicznego »urzędowania«...

Trybunał i ława przysięgłych.

Rozprawie przewodniczy radca Ferens, jako wotanci zasiadają radcy Kopf i Kraus. Obowiązki protokolanta pełni Dr Horowitz. Oskarża prokurator Dr Lang, stronę poszkodowaną zastępują adwokaci Dr Skąpski i prof. Dr Rosenblatt, oskarżonego broni Dr Frühling.

Na sędziów przysięgłych wylosowani zostali pp. D. Matula, Guzikowski, M. Proń, Władysław Korczak-Hubicki, L. Frommer, Klimczak, M. Urbański, Franciszek Zenowicz, Władysław Kurzawa, M. Goldberger, D. Schanzer, W. Kwaśniewski.

Jako zastępcy przysięgłych zasiedli pp. Rajal i Zadęcki.

Po załatwieniu tych formalności wstępnych przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia, który podaliśmy w porannym numerze. O godz. 10 30 ukończono odczytywanie aktu oskarżenia. Oskarżony podczas czytania, wychodził kilkakrotnie z sali, a gdy wracał nie chciał siadać na ławie oskarżonych, ale stał, albo przysiadał na karle przeznaczonem dla świadków.

Solidarność rodzinna.

Do oskarżenia przyłączyli się jak wiadomo spadkobiercy Jeruchema Bazesa — którzy upoważnili aż dwóch zastępców dla obrony swoich interesów. Obaj adwokaci nie mieli jednak wcale sposobności do interwencyi — ponieważ — jak było do przewidzenia zacna rodzina zawarła ugodę...

Oskarżony zaspokoił poza sądownie pretensye swoich sióstr i siostrzeńców — i w ten sposób oskarżenie straciło klasycznych świadków... Wobec tego rozprawa utraciła swoje ostrze i szlachetny dziedzic Jeruchima spokojnie patrzy w przyszłość.

Zaraz na początku rozprawy zakomunikowali Trybunałowi tę radosną wiadomość zastępcy rodziny. Dr Skąpski oświadczył: Dziś rano została zawarta ugoda pomiędzy członkami rodziny Bazesów, wobec czego rodzina odstępuje od oskarżenia, zeznawać nie będzie i szkód swych nie likwiduje. Dr Rosenblatt nie bez namaszczenia wyraził głębokie zadowolnienie z powodu tego wspaniałego objawu rodzinnych uczuć. Obrońca oskarżonego, Dr Frühling, nadmienia: Stwierdzam, że oskarżony stoi na stanowisku, iż przysięga manifestacyjna, złożona przez niego jest rzetelną. Ugoda nastąpiła tylko dlatego, że zastępcy strony poszkodowanej przyszli do przekonania, iż ta rozprawa jest jednym ogniwem w całym szeregu procesów, któreby po niej nastąpiły i nie dopuściły do zgody w rodzinie.

Dr Lang: Stoję na stanowisku aktu oskarżenia. Przez ugodę krzywda materyalna jednostce wyrządzona, została wyrównana: ale krzywda wyrządzona społeczeństwu przez krzywoprzysięstwo, przez złamanie prawa — nie da się pieniądzmi zapłacić. Żądam więc ukarania oskarżonego nie za zatajenie majątku, ale za krzywoprzysięstwo, bo przysięga oskarżonego nie była rzetelną.

Obrońcy poszkodowanych Dr Skąpski i prof. Dr Rosenblatt zażądali przyjęcia do wiadomości oświadczeń członków rodziny co do umowy i opuścili następnie salę rozpraw, ponieważ funkcya ich przez zawarcie ugody, została skończona.

Wyjaśnienie przewodniczącego.

Przew. Ponieważ wątpię, czy panowie przysięgli zdajecie sobie dokładnie sprawę z całej afery, po przeczytaniu aktu oskarżenia, poczuwam się do obowiązku wyjaśnienia rzeczy. Następnie r. Ferens komentuje akt oskarżenia.

Przesłuchanie oskarżonego.

Osk. Potwierdzam, iż moja przysięga była rzetelną.

Przew. Czytał pan akt oskarżenia i wie pan, jakie dowody przeciw panu podniesiono. Niech pan wyjaśni wszystko od najdawniejszych czasów — w jaki sposób pan doszedł do majątku. Przez 26 lat był pan pomocnikiem w sklepie ojca?

Osk. Przez 37 lat — bo od r. 1887 byłem wspólnikiem.

Przew. No tak! Ale jako pomocnik był pan 26 lat.

Osk. Tak.

Przew. Czy pobierał pan jaką płacę?

Osk. Brałem pieniędzy ile mi się podobało...

Przew. To się rzadko zdarza, żeby tak młodemu człowiekowi dawano pieniędzy ile chce. Nie wątpię w to zeznanie pana i sądzę, że ojciec rzeczywiście miał do pana wielkie zaufanie.

Dr Frühling Oskarżony się nigdy nie bawił.

Przew. Czy brał pan płacę miesięczną?

Osk. Pensyi nie brałem.

Przew. W r. 1887 przystąpił pan do spółki. Czy miał pan wtedy jakie pieniądze?

Osk. Ojciec dał mi 20.000 kor. i z temi pieniędzmi przystąpiłom do spółki w sklepie.

Przew. Czy pan włożył do tego interesu te pieniądze, czy pan też operował nimi poza sklepem?

Dr Frühling. Pytanie to polega na nieporozumieniu. Ojciec nie dał oskarżonemu 20.000 kor., ale uznał, że jego 26 lat pracy warte są 20.000 kor. i oddał mu na własność pół sklepu, zamiast dawać pieniądze.

Prok. potwierdza to wyjaśnienie Dra Frühlinga.

Przew. Niechże się pan jasno tłómaczy. Czy więc miał pan jaki dochód wtedy, kiedy stał się pan wspólnikiem?

Osk. Miałem — ponieważ udzielałem pożyczek na skrypta.

Dr Frühling demonstruje szereg skryptów dłużnych, wystawionych przez Bazesa w rozmaitych latach od 1896 r. w górę.

Prok. Dr Lang. Czy to tylko nie są te same pieniądze, często pożyczane.

Dr Frühling. Co do skryptu na 3.000 kor. to się sprawę tą wyjaśni.

Prok. Ja się przy tych 3.000 kor. nie upieram.

Przew. po przeglądnięciu przedłożonych przez obrońcę Bazesa skryptów dłużnych mówi: Stwierdzam, że pieniądze zbyt często były pożyczane, by mógł operować ciągle tą samą sumą.

Jeden z przysięgłych zażądał dokładnego podania ilości pieniędzy, na jaką dany skrypt został wystawiony i czas wystawienia. »Chcemy mieć dokładny obraz jego majątku«.

Przew. Więc przeglądała te skrypta a przy cytowaniu każdego z nich żąda prokurator i zacytowania terminu, w którym pieniądze zostały oddane.

Przew. po odczytaniu tych skryptów mówi do przysięgłych:

Ile panowie naliczyli?

Jeden z przysięgłych — 23.250 K.

Przew. Czy pan prócz tego miał jeszcze jaki majątek?

Osk. Miałem w banku hipotecznym. Ile, dokładnie nie pamiętam — ale było najmniej 30.000 K. Wybrałem je w r. 1894.

Przew. Jakiż tedy kapitał miał pan w r. 1896? Przecież wtedy kupił pan dom.

Osk. Miałem może 50.000 koron w gotówce.

Jeden z przys. W którym banku były złożone?

Osk. W banku hipotecznym.

Prokur. Skąd pan wziął te pieniądze?

Osk. Ze sklepu — dzieliliśmy się z ojcem dochodami.

Przew. Oskarżony zeznał w śledztwie, że przy końcu każdego roku czynili obliczenia i dochodami się dzielili.

Prok. I ze sklepu tylko doszedł do majątku?...

Dr Frühling. Robił inne interesa...

Przew. Czy sklep prosperował wtedy?

Osk. Doskonale.

Prokur. Jakie inne interesa robił oskarżony?

Osk. Trudniłem się eskontem weksli i pożyczałem pieniądze.

Prok. Prof. Straszewski zeznał, że pan pożyczając mu pieniądze, powiedział mu, iż pieniądze te są własnością ojca?

Dr Frühling. Bo p. Bazesowi nie wypadało wtedy inaczej postąpić.

Prok. Mnie to nie obchodzi, czy wypadało, czy nie wypadało. W każdym razie p. Bazes kłamał. Wiemy więc, jak należy jego zeznania rozumieć. Gdy mówi: tak, trzeba rozumieć: nie.

Dr Frühling. No tak znowu rozumieć nie można.

Przewodn. Ile dochodu przynosił panu sklep?

Osk. Nie pamiętam.

Przew. Jak długo był pan wspólnikiem ojca?

Osk. Przez 13 lat — od roku 1897 do r. 1900.

Przew. Widać wtedy nie szedł dobrze interes, kiedy pan kupił sklep od ojca za 3.200 koron?

Osk. W sklepie było nie wiele towaru.

Prokur. Pan dał za sklep 3.200 koron. — Za taką cenę wszyscy byśmy zakładali sklepy...

Dr Frühling. Panie Bazes, może pan więcej dał?

Osk. A może więcej...

Prokur. Teraz może więcej..., bo się pan potrzebuje tu tłómaczyć.

Osk. Ja nie potrzebuję się tłumaczyć, — bo mogłem darmo dostać.

Prokur. O nie! Pan potrzebuje się tłómaczyć.

Przew. Pan zeznał, że ogółem miał pan 70.000 koron majątku w r. 1896. Ileż go pan miał w r. 1900?

Osk. Mój majątek dochodził wtedy do 300 tysięcy koron.

Przew. Ile mniej więcej dochodu dawał sklep rocznie przed r. 1900? Mówiono, że to złoty interes...

Osk. Nie pamiętam.

Przew. Niech pan powie wszystko, bo i my byliśmy szczęśliwi, gdyby pan się wybronił. Nawet pan prokurator byłby zadowolony. (Wesołość).

Osk. Żebym był wiedział, iż kiedyś przyjdzie mi zdawać z tego sprawozdanie, byłbym notował.

Przew. Pan był przez 27 lat w sklepie — więc powinien pan mniej więcej pamiętać. Czy dzieliliście się zyskiem?

Osk. Tak — do połowy.

Przew. Św. Wasserberg zeznał, że ojciec, Jeruchem, kupił kamienicę, ale zaintabulował ją na nazwisko pańskie?

Osk. Stwierdzam, że kamienica ta kupioną została za moje pieniądze, dla mnie. Ojciec tylko licytował — ja go o to prosiłem...

Dr Frühling. Przychodzi jakiś subjekt wydalony i zeznaje o kupnie kamienicy.

Osk. Co on wart — taki subjekt...

Prokur. To nas nic nie obchodzi. Dość, że zeznał, iż ojciec kupił kamienicę, a tylko firmę dał syna.

Przew. Czy pan miał pieniądze w Tow. kredytowem dla handlu i przemysłu?

Osk. Miałem.

Przew. A książeczka wkładkowa z nazwiskiem G. Bazes — wystawiona na 65.000 koron — czyja była?

Osk.

Przew. Jeden z urzędników Tow., Dr Deicher zeznał, że ojciec Jeruchem pieniądze wkładał i [illegible] procenta.

Osk. Ja posyłałem ojca.

Przew. Więc pan, młody człowiek posyłał staruszka, który chodzić nie mógł...

Osk. zwraca się z czemś do prokuratora.

Prokur. Proszę pana przewodniczącego — pouczyć Bazesa, że w procedurze austryackiej prawem jest, iż nie oskarżony prokuratorowi, ale prokurator oskarżonemu zadaje pytania. (Wesołość).

Przew. Wśród książeczek wkładkowych jest i nazwisko J. Bazes. Pan twierdzi, że i te pieniądze są pańskie...

Osk. Tak moje — a nazwisko J. Bazes znalazło się dlatego — że firma sklepu jest taka.

Przew. Aha — firma. A co było z kupnem kamienicy przy ul. Grodzkiej L. 55.

Osk. Kupiłem ją i zapłaciłem.

Przew. Inaczej zeznał Dr Praetzel.

Osk. On adwokat — i mnie nie lubi...

Przew. W testamencie powiedziane jest, iż ojciec zapisuje panu kamienicę, a pan twierdzi, że kamienica jest pańska.

Osk. Jest moja.

Przew. Jest tu jeden świadek, p. Poleński, który zeznawał bez żadnej irytacyi w śledztwie, z zupełnem spokojem. Odniosłem wrażenie, że nie kierował się żadnem uprzedzeniem do pana w zeznaniach, a jednak zeznał, iż pewnego razu dziadek mówił mu, że ma dowody, iż kupno kamienicy przez pana jest fikcyjne tylko...

Osk. Pan Poleński wydaje się taki spokojny — ale na niego możnaby narzekać długo — tylko ja tego robić nie chcę... (Żywa wesołość).

Przew. przerwał rozprawę na 15 minut po godz. 12.

Cena ugody Bazesa z rodziną.

Cena, za jaką Bazes ugodził się z rodziną, jest stosunkowo skromna, bo wynosi tylko 105 tysięcy koron, z tego Marya Bazesówna ma otrzymać 30.000 K. a pp. Praetzlowa, Koliscerowa i Poleński po 25.000 K.

Rozprawa popołudniowa.

Około godz. 1 podjęto napowrót rozprawę. Na sali również bardzo mało ludzi — galerya pusta zupełnie. Nie ma na niej ani jednego kapelusza damskiego...

Przew. Co spowodowało ojca do sprzedaży kamienicy?

Osk. Nie pamiętam.

Przew. Ja panu podam powód. Ojciec przegrał wtedy proces z córką Maryą i nie chcąc jej płacić — tę kamienicę sprzedał. — Czy to było powodem?

Osk. Nie — powodu nie pamiętam.

Przew. Więc — jakiż był powód. Niech go pan powie w swoim własnym interesie, bo u wszystkich budzi się podejrzenie, że pan go do sprzedaży nakłonił, by nie płacił rodzinie legitymy.

Osk. Powiedziałem raz, że chciał sprzedać — ale jaki miał powód nie wiem.

Przew. Niech i tak będzie. Za ileż tę kamienicę ojciec sprzedał?

Osk. Za 68.000 K, ale dostał odemnie tylko 34.000 K, ponieważ drugie 34.000 K był mi winien. Był to oblig.

Dr Frühling. W testamencie jest o tym obligu mowa. (Przedkłada przewodniczącemu testament i kontrakt kupna).

Przew, No więc dał mu pan 34.000 K gdzież one się podziały?

Osk. Po śmierci ojca żyła matka. Przecież ja za nią nie mogę brać odpowiedzialności — ona zrobiła testament.

Przew. Ale w testamencie zapisała panu tylko 5000 K, twierdząc, iż tyle tylko zostało po ojcu. Gdzież się podziała reszta pieniędzy?

Osk. Ojciec przegrał dużo na giełdzie.

Przew. Czy mieszkał pan przy rodzicach, w chwili śmierci?

Osk. Nie.

Przew. Pan był ulubieńcem ojca. Ojciec przecieżby panu wszystko powiedział.

Osk. Ojciec nawet matce niczego nie mówił o swych interesach. Zresztą bogatym nadto nie był.

Przew. Ojciec miał opinię milionera za życia. Tymczasem po śmierci nie zostało z tego nic.

Osk. Ja nie mogę brać odpowiedzialności za mego ojca, ani za matkę.

Przew. Świadkowie zeznali, że ojciec na pana narzekał, iż go pan oszukał. Czy ojciec grał na giełdzie?

Osk. Matka mówiła, że grał.

Przew. Gdyby grał na giełdzie, toby był kupował losy jakieś. Informowaliśmy się o tem w rozmaitych bankach i przekonaliśmy się, że nie kupował nigdzie losów giełdowych.

Osk. Ja nie wiem — to matka mówiła.

Przew Przejdziemy do rzeczy najważniejszej. Dr Artur Praetzel zeznał, że 16 stycznia 1909, pokazywał zmarły następujące książeczki wkładkowe i wartościowe papiery:

1) 4 książeczki wkładkowe Tow. kredytowego dla handlu i przemysłu, z tych 3 na imię Gust. Bazesa, na łączną kwotę 45.000 koron.

2) Oblig na 5000 koron wystawiony na okaziciela przez Eibenschützów.

3) Dwa banknoty po 1000 K.

4) Spis papierów wartościowych, z których jeden opiewał na 10.000 K.

Nadto oświadczył Jeruchem Dr Praetzlowi, że ma jeszcze 50 sztuk akcyi tramwajowych i inne papiery w sklepie w kasie, od której ma klucz.

Gdzie one się podziały?

Osk. Co ja mam na to powiedzieć? Co do akcyi tramwajowych...

Przew. P. Eibenschütz zeznał, żeście obaj do spółki kupili akcye tramwajowe.

Osk, To być nie może. Jeden z nas musiał zostać w sklepie — więc ojciec poszedł kupić. Książeczki wkładkowe są na moje nazwisko.

Prok. Proszę skonstatować, że książeczki te były pierwotnie wystawione na nazwisko Jeruchema Bazesa.

Przew. Tak — twierdzę to stanowczo. Są zeznania, że ojciec dlatego nazwiska przemienił, by nie płacić wysokiego podatku. Płacił jednak 800 kor. rocznie podatku osobisto-dochodowego. Ileż pan płacił podatku?

Osk. Z początku około 500 k., później 180 kor., a od r. 1908 326 kor.

Przew. Czy urządzenie domowe takie pańskie było?

Osk. Tak! kupiłem od ojca za 800 kor.

Przew. Wydaje się to dziwnem, by ojciec synowi sprzedawał urządzenie domowe..

Osk. Ja to kupiłem wtedy, gdy mieszkałem z rodzicami.

Przew. Ojciec miał panu dać 200.000 K na kupno parceli od p. Łepkowskiego. Skądże on mógł wziąść tyle pieniędzy?

Osk. Ja nie wiem, czy miał pieniądze, czy nie miał.

Prokur. A klozet także pan kupił?

Osk. Tak jest.

Dr Frühling. Co tam klozet (wesołość).

Prokur. Zeznał pan, że pan zapłacił za niego 100 K.

Osk. Komu?

Prokur. Firmie.

Osk. Więc tak.

Przew. Co było powodem nieporozumień między ojcem a rodziną?

Osk. Nie pamiętam, bo byłem wtedy słaby...

Przew. Przecież pan zeznał o tem w śledztwie.

Dr Frühling. Nastąpiła już ugoda z rodziną i oskarżony, chociaż pamięta, nie chce opowiadać o stosunkach rodzinnych.

Przew. Tak jest! P. Bazesowi przysługuje prawo nie zeznawać w tym kierunku.

Prokur. Zobaczmy akta cywilne; tam p. Bazes mówił dużo o rodzinie. Tu zaś mówić nie chce, dopiero po interwencyi p. obrońcy. Proszę to zanotować.

Przew. Ponieważ o stosunkach rodzinnych pan zeznawać nie chce — nie mam do pana pytań.

Proknr. W dniu 22 stycznia 1907 wystawił ojciec testament, w którym stwierdza, że ma 30.000 K majątku. Tego samego dnia wystawił panu skrypt dłużny na 30.000 K. Jak pan to wytłómaczy?

Osk. Tego nie wytłómaczę — bo to należy do stosunków rodzinnych.

Prokur. Ojciec jeszcze w r. 1896 dawał córce 60.000 K posagu — a gdy następnie posag ten cofnął — twierdził w procesie, że ma tylko 100.000 K. Pan zarobił na spółce w sklepie 120.000 K — musiał się powiększać i dochód ojca. Gdzież te wszystkie pieniądze się podziały? Niech pan odpowie krótko: wiem, albo nie wiem.

Osk. Nie wiem.

Prok. Władze skarbowe wiedzą — od kogo brać podatek. Pański ojciec płacił go znacznie większy od pana. Tymczasem po śmierci okazało się, iż pan ma majątek wielki a ojciec nie ma nic. Jak pan to wytłómaczy?

Osk. Władze skarbowe się mylą.

Prokur. ironicznie: Tak! Władze skarbowe się mylą... teraz już wiem wszystko.

Dr Frühling zadał następnie szereg pytań oskarżonemu — poczem przesłuchanie jego zostało ukończone.

Przesłuchanie świadków

trwało bardzo krótko. P. Augusta Praetzlowa, Marya Bazesówna, Dr Artur Praetzel, Dr Gustaw Praetzel i Stanisław Poleński odmówili zeznań, korzystając z dobrodziejstwa ustawy, przysługującej świadkom, pozostającym z oskarżonym w pokrewieństwie.

Św. Kops,

dzierżawca propinacyjny, były subjekt w sklepie Bazesa — zeznaje zaprzysiężony.

Przew. Pan był przez lat 19 pomocnikiem handlowym w sklepie Bazesa. Musi pan znać dobrze stosunki między ojcem a synem.

Św. Syn uważany był za szefa, za kierownika firmy, który zastępował ojca.

Przew. Któż pobierał dochody ze sklepu?

Św. Nie wiem, bo nic mi o tem nie mówili.

Przew. Czy Gustaw Bazes miał jakie pieniądze?

Św. Tego nie wiem. Wiem, że klucze od kasy mieli obydwa.

Przew. Czy pożyczali pieniądze? Kto pożyczał?

Św. Jeden i drugi; który był w sklepie.

Przew. Czy ten stosunek ojca do syna nie zmienił się aż do pańskiego odejścia?

Św. O tyle, że stał się wspólnikiem — ale faktycznie żyli dalej tak, jak i poprzednio.

Przew. Czy p. Gustaw operował swojemi pieniądzmi?

Św. Operował, ale ja myślałem, że to sklepowe, wspólne pieniądze.

Przew. Za czyją własność uważał pan sklep?

Św. Za własność ojca.

Przew. Za własność ojca. Więc musiał pan zwrócić uwagę na to, że Gustaw stał się współwłaścicielem.

Św. Nie zastanawiałem się nad tem.

Przew. Jak żyła rodzina z p. Gustawem?

Św. Źle — ponieważ p. Gustaw trzymał stronę rodziców przeciw członkom rodziny.

Przew. Czy nie wiadomo panu, że p. Gustaw podjudzał rodziców przeciw rodzeństwu, chcąc zagarnąć cały majątek?

Św. Tak jest — zawsze mówił przeciw rodzeństwu i podjudzał przeciw rodzinie.

Dr Frühling. Zwykła niezgoda...

Przew. Czy w tym celu podjudzał, by zagarnąć majątek?

Św. Tego nie zauważyłem podówczas.

Przew. A co do kupna kamienicy przy ul. Grodzkiej 50 — wiadomo co panu?

Św. Wiadomo o tyle, że ojciec Jeruchem kupił ją za własne pieniądze ale dał firmę syna, by ten znalazł lepszą partyę w ożenku.

Przew. Oskarżony zeznał tu, że sam sobie kupił, że sam dał ojcu na to pieniądze.

Św. O tem nic nie wiem.

Jeden z przys. Kto robił kasę w interesie?

Św. Pan Gustaw, ponieważ p. Jeruchem nie umiał pisać.

Jeden z przys. Czy panowie nigdy nie zestawiali bilansu, dla podziału w zyskach?

Św. Nie! nigdy.

Po kilku pytaniach prokuratora i obrońcy, skończono przesłuchanie tego świadka.

Św. Wasserberg Bernard,

agent handlowy, zaprzysiężony, zeznaje, iż przez 20 lat zatrudniony był w handlu Bazesa.

Przew. Co robił w sklepie p. Gustaw?

Św. (z komicznym gestem mówi): On — był synem p. Bazesa... (żywa wesołość).

Przew. Chciał pan powiedzieć, że był pomocnikiem i synem swojego ojca... (Wesołość).

Św. Tak.

Przew. Jakie dochody dawał sklep?

Św. Tam była kopalnia złota. (Wesołość). Słowo honoru daję... (Ponowna wesołość). Tam było 700—800 K. dziennie.

Przew. Ileż rocznie mógł przynieść ten złoty interes, ta kopalnia złota?

Św. Więcej jak 10.000 K. czystego dochodu. Ale to było przedtem, nim p. Gustaw przystąpił do spółki.

Przew. A potem ile niósł?

Św. 2—3000 Koron rocznie.

Prok. Jakże on wtedy mógł zdobyć taki majątek?

Św. On i wcześniej miał prawo do kasy. Ojciec mu niczego nie bronił. Wspólnictwo było tylko po to, by się bogato ożenił.

Język polski, jakim zeznawał ten świadek, zamieszkały w Berlinie, wywoływał co chwilę żywą wesołość na sali.

Przesłuchanie jego skończono o godz. 3, poczem przewodniczący odroczył rozprawę do jutra.

Z teatru.

„Na kwaterze", farsa w 3 aktach Marsa.

Teatr nie jest zakładem wychowawczym, trudno nawet wymagać, aby był instytucyą specyalnie umoralniającą — ale od teatru można zawsze żądać, aby stał na pewnym poziomie artystycznym — ponieważ w ten sposób można go uchronić od szkodliwych i niebezpiecznych zboczeń i wykolejeń. W naszych warunkach kwestya ta pozostająca w związku z doborem repertuaru jest o tyle trudniejsza, że mamy tylko jeden teatr, który z tego powodu musi uprawiać wszystkie rodzaje — od klasycznej tragedyi do swywolnej farsy. Ale ta wielostronność nie wyklucza jeszcze wcale artystycznej kontroli. W każdym rodzaju może, a nawet musi tkwić pewna suma artystyczna estetycznych pierwiastków, i farsa nawet bardzo swobodna, może mieć jeszcze swój walor literacki. Z chwilą, gdy się schodzi poniżej tej miary, teatr przestaje być siedzibą sztuki, aby zejść do rzędu przedsiębiorstw spekulujących na najniższe instynkty ludzkie. Krotochwila Marsa wystawiona w sobotę należy właśnie do tej kategoryi utworów scenicznych, które chyba na specyalnych scenach, można pokazywać. Gdzie jest kilka teatrów, każdy może sobie wybrać rodzaj, który mu odpowiada — u nas tego wyboru nie ma, i publiczność musi tak samo wypełnić widownię na „Lili Wenedzie" — jak i na farsach p. Marsa, których treści nie zna i nie przewiduje. Dlatego dyrekcya wystawiając tę sztukę dopuszcza się ciężkiego przewinienia wobec publiczności, która przecież absolutnie nie może odgadnąć, że idąc do teatru oglądać będzie na scenie dom publiczny!

Jak zaś Dyrekcya pogodzi ten epizod z dostojeństwem narodowej sceny — to już pozostawiamy jej własnej rozwadze.

Ani streszczać, ani oceniać krotochwili Marsa nie będziemy. — na wielką pochwałę artystów trzeba podnieść, że brutalność sytuacyi usiłowali dyskretną grą przysłonić, i że się im to po części udało.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Maryan Dąbrowski.

Staruszka wdówka szlachcianka prawdziwa męczennica w pamiętnej rzezi na Podlasiu w Królestwie Polskiem, pozbawiona wszelkich środków materyalnych z powodu zagrabienia jej ojcowizny zmuszona uciec do Galicyi, zwraca się do serc litościwych prosząc o wsparcie za pośrednictwem Redakcyi „Głosu Narodu“.

OGŁOSZENIE.

Fundacya Stanisława Hr. Skarbka ma zaraz do wydzierżawienia część budynków pozostałych po zakładzie stadników w Drohowyżu wraz z gruntami łącznej przestrzeni około osm hektarów na fabrykę dachówek lub cegieł lub inny jaki Zakład na czas wedle umowy.

Kaucya wynosiłaby połowę czynszu rocznego.

Oferty z podaniem czynszu rocznego i z dołączeniem wadyum w wysokości 10% tegoż czynszu należy wnosić najdalej do końca lutego do centralnej Administracyi Fundacyi hr. Skarbka we Lwowie, gmach Skarbka, z podaniem adresu oferenta, któremu wadyum w razie nieprzyjęcia oferty na jego koszt i niebezpieczeństwo zwrócone zostanie. Fundacya zastrzega sobie zupełnie wolną rękę w zatwierdzeniu ofert a bliższe szczegółowe warunki są do omówienia w centralnej Administracyi. 178 2 1

we Lwowie dnia 1. lutego 1910.

Kurator Fundacyi
F. Skarbek.

Poszukuje się kupna

majątku ziemskiego niezbyt odległego do kolei i szosy, może być nad rzeką, w cenie do 300.000 kor. — Realności rentowne ze sklepami na prowincyi. — Obszaru dworskiego i kilkadziesiąt mórg ziemi.

Poleca się do sprzedania

majątek z gorzelnią, inwentarzami dobr. bud. po 425 kor. morga. — Willa i kilkadziesiąt mórg ziemi, piątrowa, ładna, w promieniu mili od Krakowa.

Do wydzierżawienia od roku 1911 dwufrontowy lokal z ogrodem w najpryncypalniejszem miejscu miasta, sklep, sala i 5. ubikacyj. — Wiadomość ul. św. Krzyża l. 13 l. p. Ludwik Krasuski — Kraków. — Bez pośrednictwa,

Konkurs.

na posadę weterynarza miejskiego w Rozwadowie z płacą 1200 kor., z terminem wnoszenia podań do 1 marca 1910 r.

Burmistrz:
129 3 2 (Podpis nieczytelny).

Młody, zdolny i pracowity **handlowiec** znajdzie zaraz posadę u firmy **Jan Kwiatkowski** składy węgli przy ul. **Zwierzynieckiej** l. 19. Język polski i niemiecki w słowie i piśmie konieczny. — Odpisy świadectw z dotychczasowego zajęcia wraz z zapodaniem szczegółów życiowych składać można w biurze codziennie między 6—7 wieczór. 167 3 1

Starsza osoba

ciężko chora na płuca nie mając żadnych środków do utrzymania, zwraca się do serc litościwych o pomoc. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli Głosu Narodu. Drukarnia »Głosu Narodu« (pod zarządem J. R. Dobrzańskiego) ul. św. Krzyża l. 7.